

List KEP do kapłanów na Wielki Czwartek 2012

SPOTKANIE Z JEZUSEM CHRYSYTEM

Drodzy Bracia w kapłaństwie!

Zwracamy się do Was w dniu, w którym w szczególny sposób przeżywamy dar Eucharystii oraz kapłaństwa, jaki Jezus przekazał swojemu Kościołowi. W tym dniu uświadamiamy sobie głębiej naszą kapłańską tożsamość, a także żywsze staje się w nas poczucie przynależności do wspólnoty Kościoła oraz służby, jaką w nim pełnimy.

Chrystus i nowa ewangelizacja

Przed nami najważniejsze dni roku: Święte Triduum Paschalne. Liturgia tych dni kryje w sobie fundamentalne wydarzenie dla naszej wiary: doświadczenie spotkania Jezusa Chrystusa – ukrzyżowanego, pogrzebanego i wskrzeszonego przez Ojca z martwych. Chodzi o spotkanie z konkretną i wyjątkową Osobą – z Panem, który odrzucony i zabity, „króluje znów żywy”, wychodzi nam naprzeciw z siłą i nowością życia. W Nim doświadczamy miłości czerpanej z Boga, która jest mocniejsza niż śmierć. To właśnie doświadczenie ożywia w nas rzeczywistość chrztu świętego i czyni nas nowymi ludźmi. Ono także wzywa nas, wręcz wewnętrznie przymusza do gorliwości w ewangelizacji, która jest sensem istnienia Kościoła w ogóle, a naszej misji kapłańskiej w szczególności.

Do ewangelizacji, a ściślej rzecz biorąc, do nowej ewangelizacji skierowanej do tych, którzy zapomnieli o Chrystusie, nie znają Go lub znają w niewystarczającym stopniu, przynagla nas coraz bardziej Duch Święty, prowadząc Kościół w kierunku najbliższego Synodu Biskupów i rozpoczynającego się wraz z nim Roku Wiary. Myśl o nowej ewangelizacji zapoczątkował Jan Paweł II w Nowej Hucie podczas pamiętnej podróży apostolskiej do naszej Ojczyzny w czerwcu 1979 r. Odpowiedź na to wezwanie nie zależy w pierwszym rzędzie od oryginalności i nowości metod czy środków, lecz od głębi naszej osobowej relacji ze zmartwychwstałym Chrystusem, od naszego „trwania w Nim” (por. J 15, 5), a także od jakości naszego życia wspólnotowego w Kościele.

Zdajemy sobie sprawę, że – jak twierdzi dokument przygotowawczy (Lineamenta) XIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów – „problem bezowocności dzisiejszej ewangelizacji [...] jest problemem eklezjologicznym, w którym chodzi o umiejętność lub nieumiejętność kształtowania Kościoła jako prawdziwej wspólnoty, autentycznego braterstwa, jako ciała, a nie maszyny czy przedsiębiorstwa” (por. n. 2). W tym sensie powołanie do nowej ewangelizacji jest najpierw wielką łaską i szansą dla nas samych – dla pomnożenia osobistej wiary każdego z nas i dla pogłębienia rzeczywistych relacji we wspólnotach chrześcijańskich, które współtworzymy.

Spotkać żywego Pana

W Święte Triduum mamy szansę ponownego osobistego spotkania Pana, który nas powołuje i czyni apostołami. Można więc jeszcze raz zapytać: jak dokonuje się owo spotkanie? Jakim kieruje się scenariuszem i jaką logiką? W poszukiwaniu odpowiedzi warto powrócić do wydarzenia, które w pewnym sensie pozostaje na zawsze wzorcem każdego z takich doświadczeń: do nawrócenia i powołania św. Pawła pod Damazkiem.

Pamiętamy, że Szaweł – jak absolutna większość z nas – był człowiekiem religijnym, pobożnym, uczestniczącym w kulcie, oddanym „Bożej sprawie”, wykształconym w teologii u najlepszego z mistrzów, modlącym się i składającym przepisane Prawem ofiary. Był ważną osobą w gronie religijnych liderów Izraela. Miał przy tym poczucie – i słusznie zachował je do końca życia – że jest w ten sposób prowadzony przez Boga i służy Mu „z czystym sumieniem” (por. 2 Tm 1, 3). A jednak na przedmieściach Damazku czekało nań doświadczenie wiary, przy którym wszystko, co znał do tej pory, stało się nieważne, straciło wartość. Uznał to za „śmieci” (por. Flp 3, 8). Odkrył, że w wierze chodzi o spotkanie z osobą, że wiara nie jest ani systemem etycznym, ani światopoglądem, ani prawem, ani zbiorem „wartości” czy świętych „rzeczy”. Nie jest też posługiwaniem jakiejś instytucji czy „religią obywatelską” lub zaangażowaniem społecznym. Wiara nie jest niczym takim, a jeśli w jakiejś mierze jest, to tylko wtedy, gdy każda z tych rzeczywistości pojawia się w niej jako owoc naszej żywej relacji z osobowym Bogiem. Bez tej relacji wiara skupiona na „rzeczach”, „sprawach” i „wartościach”, nawet najświętszych, staje się ideologią, czyni nas fanatykami i ślepcami.

Taką właśnie ślepotę musiał Szaweł odkryć na progu swego powołania na wielkiego ewangelizatora. Musiał zobaczyć, jak dalece się w życiu pomylił. Wydawało mu się, że służy Bogu, a tymczasem z Nim walczył i Go prześladował. Myślał, że służy „sprawie” Boga, a w rzeczywistości zabijał Go obecnego w konkretnych ludziach. Przy całej swej gorliwości i religijnym oddaniu, nie budował ani nawet nie chronił wiary, lecz ją niszczył! Recytował codziennie „Słuchaj, Izraelu..., będziesz miłował!” a „dyszał” morderczą nienawiścią. Miłość i nienawiść – postawy, których nie sposób przeżywać jednocześnie, w jego głowie zlały się jednak w jakąś dziwną syntezę, której karykaturalności nie był w stanie sam zobaczyć. Odkrył mu ją dopiero Chrystus, nie szczędząc przy tym mocnych gestów: powalając go na ziemię i odbierając wzrok na trzy dni.

Każdy z nas może sobie zadać bardzo osobiste pytanie: czy w moim życiu dokonało się takie spotkanie z Jezusem Chrystusem? Czy On rzeczywiście zawładnął całym moim życiem? Czy doświadczyłem osobiście, że to On uwolnił nas od tego wszystkiego, co krępuje ludzką wolność, co nie pozwala mi uczynić z siebie bezinteresownego daru dla Boga i bliźnich? Czy pasją mojego kapłańskiego życia stała się sprawa człowieka, dla której Syn Boży przyszedł na ziemię? A przede wszystkim, czy moja gorliwość religijna nie zastąpiła mi spotkania z Bogiem żywym? Czy poprzez nią, zamiast prowadzić do Chrystusa, nie „sięję grozy”? Czy pytam Go, jak Paweł: „Co mam czynić, Panie?” (Dz 22, 10).

W Kościele

Upadek pod Damaszkiem i ślepotą dały Szawłowi szansę odkrycia nie tylko tego, na czym ostatecznie opiera się autentyczna wiara, ale także zobaczenia prawdy o swoim grzechu, z którego niewoli oraz śmierci wyzwala nas Zmartwychwstały. Modląc się intensywnie przez trzy kolejne dni, ślepy Paweł z całą pewnością „zobaczył” w sobie „starego człowieka”. Ale następnie „ujrzał” także – w osobie Ananiasza – posłany doń Kościół, aby dzięki jego posłudze „przejrzał i został napełniony Duchem Świętym” (Dz 9, 17). Ananiasz zaoferował Szawłowi chrzest, w którym „stary człowiek” został pogrzebany po to, by ze zmartwychwstałym Chrystusem powstać do nowego życia.

Wszystko to wraca do nas podczas Wigilii Paschalnej. Podczas niej „otwieramy” dla Kościoła na nowo źródło chrzcielne, święcimy wodę w naszych chrzcielnicach, udzielamy chrztu świętego dorosłym i dzieciom, a wreszcie odnawiamy swoje przyrzeczenia chrzcielne. Uświadamiamy sobie na nowo, że jesteśmy, a nie tylko byliśmy kiedyś, ochrzczeni.

Zauważmy jednak, że „łuski spadły z oczu” Szawła jeszcze przed przyjęciem chrztu. Niedawny prześladowca przejrzał, słysząc głos swej niedoszłej ofiary – wtedy mianowicie, kiedy Ananiasz, zapewne nie bez lęku, wszak dobrze wiedział, do kogo idzie (zob. Dz 9, 13-14), nazwał go „bratem” („Szawle, bracie!”). Bez tego słowa, być może, nie dokonałaby się w ogóle ewangelizacja Pawła. Zabrakłoby w jej procesie podstawowego narzędzia, którym jest świadectwo. Szawłowi otwarło oczy świadectwo radykalnej miłości, jakie – przy całej swej skromności – złożył Ananiasz.

Niewątpliwie był to też dla Pawła moment odkrycia Kościoła jako Ciała zmartwychwstałego, żyjącego Chrystusa. Jeden i Ten Sam, który powalił go na ziemię i odebrał wzrok przed bramami Damaszku, przychodząc w swoim Kościele, przywrócił mu zdolność widzenia. Wtedy też Paweł musiał pojąć, że ewangelizacja jest zawsze dziełem Kościoła, a nie prywatną inicjatywą kogokolwiek, i – co więcej – musiał pojąć, ile w niej zależy od świadectwa miłości przeżywanej w jego wspólnotach. A potem już nie mógł nie głosić Tego, którego spotkał pod Damaszkiem i w Damaszku! Nie mógł opierać się Panu ludzkich dziejów, który go kierował z całą mocą do ewangelizacji świata.

W tym roku duszpasterskim przypominamy naszym braciom i siostram w wierze, ale także sobie samym, że Kościół jest domem. Powinniśmy wypowiadać te słowa z ostrożnością i odpowiedzialnością, bo są one bardzo zobowiązujące, i to przede wszystkim dla nas samych. Czy naszą postawą przy ołtarzu, w konfesjonale, w kancelarii parafialnej, w szkole, a także w codziennym życiu dajemy świadectwo, że Kościół jest domem? Czy w naszych wspólnotach parafialnych powtarzają te słowa ubodzy, doświadczają solidarności i konkretnej pomocy? Czy drzwi Kościoła otwarte są dla żyjących na jego obrzeżach, obojętnych, a nawet krytykujących go? Czy wychodzimy im naprzeciw i jesteśmy gotowi powitać ich z radością i nadzieją?

Drodzy bracia Kapłani! Do każdego z Was, Prezbiterów, my, biskupi, zwracamy się z szacunkiem, wdzięcznością i miłością: Bracie! Każdy z nas, biskupów, czyni najpierw sobie sam rachunek sumienia, czy jesteśmy dla Was, księży diecezjalnych i zakonnych, ojcami i braćmi. Czy dość się staramy, abyście we wspólnocie kapłańskiej przeżywali to, że Kościół jest domem? Z wiarą patrzymy na Was, powołanych przez Chrystusa, i Wy oczyma wiary patrzcie na swego biskupa i na współbrata prezbitera. Warunkiem owocnej nowej ewangelizacji jest wspólnota kapłanów i świeckich

skupiona wokół swego biskupa i wszystkich biskupów. Od każdego z nas, od naszego poddania się Duchowi Świętemu, zależy przyszłość Kościoła w Polsce i w świecie.

W Kafarnaum uczniowie powiadomili Jezusa: „Wszyscy Cię szukają” (Mk 1, 37). Zastanówmy się więc: czy i gdzie szukają Go dzisiaj ludzie? W jaki sposób moglibyśmy wyjść naprzeciw odwiecznym pragnieniom ludzkiego serca? Oto pytania wprowadzające nas w nową ewangelizację.

Drodzy bracia Kapłani, módlmy się za siebie nawzajem, aby słabości i trudności, z jakimi się zmagamy, nie osłabiały w nas radości powołania i nie pomniejszały entuzjazmu, z jakim powinniśmy pełnić naszą misję i służbę. Liczy na nas ukrzyżowany i zmartwychwstały Pan. Liczy na nas wspólnota Kościoła, w której mamy zadania nie do zastąpienia. Liczą na nas również ci, których nie widzimy w naszych świątyniach, ale przecież i oni często noszą w sobie pragnienie życia pełnego i prawdziwego. Czy stać nas na to, aby tak jak Ananiasz powiedzieć do każdego z nich: „bracie”, „siostrze”? Podejmijmy na nowo naszą codzienną kapłańską posługę z przekonaniem, że jesteśmy narzędziami w ręku Zbawiciela świata, który chce każdego z nas spotkać osobiście, uleczyć ze ślepoty i posłać do wszystkich naszych braci i sióstr, aby i oni „przejrzeli i zostali napełnieni Duchem Świętym” (por. Dz 9, 17).

Polecamy Was opiece Maryi – Matki Jezusa i Matki Kapłanów. A na trud i radość tej posługi błogosławimy Wam z całego serca, w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Pasterze Kościoła Katolickiego w Polsce

Warszawa, 14 marca 2012 r.

Za zgodność:

+ Wojciech Polak

Sekretarz Generalny KEP